Pojedynczy numer 8 hal.

Rocznik 1. Kraków, dnia 15 maja 1905. Nr. 8.

POSTĘP

PISMO
katolickich Stowarzyszeń robotników i rzemieślników.

PRZEDPŁATA:
roczna . . . . 2 Kor. — h.
kwartalna . . . . — „ 50 „
za granicami Austryi . . . . . 3 „ — „

POSTĘP
wychodzi
1-go i 15-go każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA:
dla członków katolickich Stowarzyszeń
rocznie . . . . 1 Kor. 60 h
kwartalnie . . . . — „ 40 „

Redakcya i Administracya: Kraków, plac Maryacki L. 5, I. p.

Robotnicy, rzemieślnicy chrześcijańscy pamiętajcie o braciach waszych rannych i głodnych w Królestwie Polskiem.

Drżą i płaczą ze strachu.

Nie warto ruszać śmietnika jako zbiornika robactwa i zgnilizny. Podobnie zachować się chcemy i wobec socyalizmu jako chorobliwego objawu społecznego naszych czasów. Tylko wypadek dni ostatnich zmusza nas do omówienia nieco szerzej socyalizmu naszego.

Polały się w przeszłym tygodniu krokodyle łzy z ócz prowodyra socyalistycznego po gazecie jego własnego wyrobu. Stało się nieszczęście, grom spadł na socyalistyczną partyę w Galicyi — **bo żydzi występują z obozu socyalistycznego i tworzą osobną socyalistyczną partyę żydowską.** W największe święto socyalistyczne — to jest 1-go maja wyszła jaskrawo na jaw niełaska żydowska dla naszych socyalistów. Pękły łańcucha ogniwa, jakim żydostwo skrępować chciało naszego robotnika i przerwały się w trzech głównych jego miejscach — w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Nie jest to wprawdzie niespodzianką. Szeroko rozlany socyalizm Królestwa Polskiego, który nie jedną, ale trzema idąc drogami, zwalcza się nawzajem, zbliżył się od chwili wybuchu rewolucyjnego ruchu w Rosyi do naszych galicyjskich „czerwonych“ i przyniósł ze sobą wiatr niezgody, ujawniającej się coraz silniej. Poczęto się kłócić najpierw o to, czy socyaliści mają zostać Polakami, czy też wyrzec się swojej Ojczyzny? Czy mają iść ręka w rękę ze żydami, czy też żydzi mają oddzielić się zupełnie? O pierwsze niewiele im się rozchodzi, więc łatwo przyszło do zgody. Ale rozdziału ze żydami przelękli się okropnie i bronić żydów, ściskać ich i całować postanowili jeszcze bardziej, żeby nie dać najmniejszego żydom powodu do niełaski dla siebie.

Bo trzeba wiedzieć, że żydostwo i socyalizm na jednych skrzypcach grają. Zjawia się w r. 1891 pierwszy raz u nas socyalizm, a w pierwszym jego sztabie stanowią większość żydzi. Powstają pierwsze socyalistyczne pisma „Naprzód“ i „Robotnik“, dają na nie pieniądze żydzi. Przystępują do przeprowadzenia wyboru pierwszych swych posłów, sypią pieniądzmi i agitują żydzi. Pierwsze socyalistyczne zgromadzenia odbywają się po żydowskich karczmach. Żyd z polskiem nazwiskiem idzie z hasłem socyalizmu między młodzież akademicką i gimnazyalną. Zakładają naukowy Związek socyalistyczny dla naszej inteligencyi, a pierwszym jego prezesem jest żyd czystej wody. Powstaje naukowe pismo, daje na nie pieniądze bogaty żyd warszawski, a potem żydowski adwokat krakowski. Rozchodzi się o zawojowanie rady miejskiej krakowskiej, zbitą masą idą żydzi do wyborów pod czerwonym sztandarem. Chcą zdobyć zarządy kas chorych, żydzi idą naprzód i zwyciężają swoją niezrównaną solidarnością. Słowem — żydzi piszą, żydzi agitują, żydzi pieniądze dają, a inni tylko za pieniądze żydowskie pracują i jako parobki żydowskie bronią socyalizmu, a zarazem wszystkich żydów. To treść socyalizmu naszego, pod którego obuch bez żadnego wstydu i na swoją zgubę zaciągają się nasi polscy i chrześcijańscy robotnicy.

Rozumieją to dobrze i czują żydkowie nasi. I skoro dziś socyalizm coraz śmielej podnosi głowę i jedna sobie zwolenników — czego ze smutkiem zaprzeczyć się nie da — zrzucić chcą żydzi maskę obłudy i ująć kierownictwo wyłącznie w swoje tylko ręce. Jak ten pies uwiązany na łańcuchu szarpie się i szczeka na przechodniów, a nawet na domowników — tak zrobili też i żydzi. Pod maską socyalizmu naujadali dosyć na naszą religię katolicką, na duchowieństwo, na Ojczyznę naszą, na ludzi i na różne instytucye — a najwięcej na robotników, co nie chcieli iść na ich usługi. Wszędzie, gdzie tylko się dało — na zgromadzeniach, w gazetach, książkach, pochodach, demonstracyach, malowidłach — wszędzie obrzucali błotem to, co dla nas święte i drogie — bo katolickie i polskie. Tego im jednak było jeszcze za mało. Rzucają się teraz na samych „towarzyszy“ swej piekielnej roboty, zarzucając im, że jeszcze za mało kłamali i szydzili, że nie zupełną jeszcze dla żydów wolność wywalczyli, piętnując ich nawet najstraszniejszą hańbą żydowską — bo nazwiskiem „antysemitów“.

A nie są to jakieś wymysły i bajki, ale zdarzenia prawdziwe. W jesieni ubiegłego roku odbywał się zjazd delegatów partyi socyalistycznej w Krakowie i tam już podniosły się głosy, by żydów od chrześcijan oddzielić. Gdy to nie pomogło, założono osobne pismo socyalistyczne dla żydów, za co na redaktora tego pisma socyalistyczna partya publiczną rzuciła klątwę, zdjętą dopiero po złożeniu przysięgi, że pisma nadal wydawać nie będzie.

Zdawało się, że wszystko przycichnie. Tymczasem nadchodzi 1-szy maj tego roku. Żydzi rozrzucają odezwy, wzywające do wystąpienia z polskiej partyi socyalistycznej, w Krakowie i we Lwowie urządzają swoje zgromadzenia, a jeszcze przed jesiennym kongresem porozumiawszy się na tajnym zjeździe w Przemyślu, uchwalają odstępstwo od polskich socyalistów i utworzenie partyi żydowskiego socyalizmu na wzór żydowskiego „bundu“ w Królestwie Polskiem.

A cóż dalej? Natychmiast — jakby gorącym ukropem sparzony, wodzirej socyalizmu galicyjskiego w odpowiedzi na to spieszy do żydków i żydówek z partyjnem, **serdecznem pozdrowieniem.** Prosi, błaga ze łzami wszystkich żydowskich macherów, żeby go nie opuszczali, zaklina ich na wszystkie świętości socyalistyczne, na przeszłą, brudną pracę wspólną, na socyalistyczne sprawki, na tajne a tłuste, dobrze opłacane umowy tajemne, żeby nie zrywali solidarności wzajemnej, bo inaczej..... cóż się ze socyalizmem polskim stanie? Wbrew uchwałom kongresu woła i krzyczy: niech żyje rewolucya, niech żyje międzynarodowa partya socyalistyczna, opuszczając rozmyślnie wyraz: „polska“, by tylko jakoś żydów ułagodzić i nie stracić dobrze płatnej służby swojej.

I nie wiedzieć, co z tego wyniknie na przyszłość. Ale co jest dzisiaj, to dobrze już wiemy i widzimy. Przekonujemy się bowiem naocznie, jak socyalizm nasz trzymają w rękach żydzi. Ci sami, którzy niesumienną konkurencyą gnębią i na żebry wypędzają z warsztatu rzemieślnika, ci co okradają i wyzyskują najwięcej naszego robotnika, ci sami dla obrony swoich krociowych zysków kupują sobie zdradzieckich obrońców ludowych i so-

cyalizmem pokrywają zbrodnie swoje, by nawet obrońcami ludu pozostać.

Robotnicy, ocknijcie się! Przetrzyjcie zdrowe oczy wasze i przypatrzcie się teraz, czem są ci trybuni socyalizmu naszego. Toż to zaprzedańcy żydowscy, którzy was na łańcuchu uwiązanych chcą trzymać u progów pałaców, magazynów i kas żydowskich, byście strzegli i powiększali je krwawą pracą waszą. Precz więc z żydowsko-socyalistyczną obłudą, chrześcijańska organizacya robotnicza niech podniesie teraz głowę!

Bóg i Ojczyzna!

1-szy Maja w Królestwie Polskiem.

Dzień 1-szy maja krwawemi zgłoskami zapisał się w Królestwie Polskiem. W Warszawie od kul żołdactwa padło przeszło sto osób — rannych zaś, z których wiele żyć nie będzie, kilka set. W Częstochowie, Łodzi i Kaliszu przyszło do starć z wojskiem i policyą — wszędzie trupy, wszędzie ranni.

Setki tysięcy odezw rozrzuconych przed 1-szym majem, tłómaczenie ludowi, że generał gubernator Maksymowicz pozwolił na manifestacye, nawoływanie we wszystkich socyalistycznych pismach do tłumnych wystąpień na ulicę i zaprzestania roboty 1-go maja, agitacya prowadzona na wszystkich polach, wreszcie korzystanie z każdej sposobności, jak naprzykład w Kaliszu z procesyi kościelnej, skutkiem czego było zbezczeszczenie przez żołdactwo kościoła — to wszystko miało wywołać wielką rewolucyjną manifestacyę, miało upamiętnić dzień święta robotniczego, miało przestraszyć rząd carski i podnieść ducha rewolucyjnego wśród mas. I rzeczywiście w niektórych miejscowościach udało się urządzić manifestacye. Socyaliści zdołali wypchnąć tłumy bezbronnych na ulicę pod bagnety i kule moskiewskie, aby lud ten krwią swoją wywołał jeszcze większe rozgoryczenie wśród ogółu, jeszcze większe rozdrażnienie, jeszcze mniej mógł panować nad swoimi nerwami, aby go tym sposobem doprowadzić do większej nędzy, większej rozpaczy i módz później korzystając z tej rozpaczy pchnąć go na drogi, które prowadzą do zupełnej zatraty pojęcia odrębności narodowej i miłości Ojczyzny, do zagłady wszelkich uczuć moralnych.

Ale to jest zbrodnią i taki właśnie zbrodniczy czyn popełnili wszyscy ci ludzie, którzy namawiali do wszelkich manifestacyi 1 maja, którzy pchnęli lud roboczy na niechybną śmierć na kule i bagnety rozbestwionego dzikiego żołdactwa. Bo trudno jest wprost przypuścić człowiekowi znającemu tamtejsze stosunki, aby rząd moskiewski nie skorzystał z każdej nadającej się sposobności i nie wywołał krwawych rozruchów tam, gdzie ich nawet nie chciano. Każde skrzywienie twarzy w tych wypadkach, każdy głośniejszy protest, który musi się wyrwać z piersi zebranych gromadnie ludzi, bo się poczuli razem, bo odczuli wspólne wielkie nieszczęście — zawsze wywoła krwawe skutki, zawsze będą ofiary.

Rząd cieszy się, gdy może mordować bezkarnie swoich nieprzyjaciół — bo przed całym światem wytłómaczy się tem, że rozruchy uliczne musiał przecież tłumić, a wojsko ćwiczy się przy tem. Kosztem naszej krwi oni mają manewry, kosztem naszych ojców, mężów i braci, a nawet sióstr i matek oni zaprawiają się w rzemiośle wojennem — a nas ubywa, nas coraz mniej. Tam pozostała wdowa z kilkorgiem drobnych dzieci, których wyżywić sama nie będzie wstanie, tu znów matka staruszka straciła syna ostatnią swoją podporę.

Wszędzie kogoś brak, z każdego kąta wygląda widmo coraz straszniejszej nędzy. A może rząd się przestraszył? może myśmy nabrali większego ducha rewolucyjnego? Nie, rząd się nie przestraszył! przeciwnie był kontent, że mógł część nas wymordować, mógł jeszcze bardziej nędzę naszą powiększyć, siły i energię naszą złamać. A jeżeli chodzi o ducha rewolucyjnego, to sądząc po ostatnich demonstracyach, w których niewielka ilość ludzi brała udział i które nie wszędzie udało się socyalistom wywołać, to też zdaje się nie podniósł się. Taki Radom, jedno z większych ognisk socyalistycznych, takie Zagłębie Dąbrowskie, główne znów ognisko przemysłowe, taki Zgierz, Tomaszów, Piotrków i moc innych fabrycznych miejscowości, nie zgodziły się na urządzanie żadnych manifestacyi, nie pozwoliły na narzucanie sobie tego co uważają za bezcelowe, za niepotrzebne. I to jest właśnie całe zwycięstwo, cały nasz zysk opłacony tak drogo, że naród nasz rozumiejąc coraz bardziej swoje położenie i to co dla niego jest rzeczywiście korzystnem, nie pozwala już narzucać sobie tego co mu jest przeciwnem, nie daje się tumanić, ale z sercem szczerze oddanem ukochanej Ojczyźnie, dla dobra tej Ojczyzny zaczyna pracować.

Współbraci nawołuj do Stowarzyszeń!

„Przyjaźń".

Ktoby z czytelników nie znał tego słowa „Przyjaźń"? Głośne przed paru laty rozpierało wszystkie katolickie serca, niosło najpiękniejsze i najświętsze dla nas ideały, nadzieje odrodzenia naszego kraju w imię zasad katolickich i narodowych. Kraków i Lwów były stolicami katolickiego ruchu robotniczego, za ich przykładem poszły wszystkie inne większe nasze miasta. Jakby jakaś siła niewidzialna porywała do jednych szeregów chrześcijańskich rzemieślników i robotników, z którymi nie wstydzili się bratać wielcy profesorzy, urzędnicy, zbliżać się do nich nasi arystokraci i kościelni dostojnicy. Cały szereg katolickich stowarzyszeń i litania niemała osób zasłużonych na polu organizacyi naszej katolickiej a robotniczej, zapisała się pięknie czynami swoimi, a słowo „Przyjaźń" stało się uosobieniem katolickiej naszej organizacyi robotniczej. Pod jej sztandarem odbywały się wszystkie robotnicze uroczystości kościelne i narodowe, za nią ruszały wspaniałe pochody robotnicze po ulicach Krakowa, Lwowa, Tarnowa, Nowego Sącza i gdzieindziej. „Przyjaźniakiem" zwał się każdy mąż czynu, co rwał się do pracy publicznej i społecznej, na zgromadzeniach, odczytach, a nawet w redakcyach pism katolickich on się wszędzie znajdował.

Takie przekonanie do „Przyjaźniaków" ogarniało wszystkich, którzy życzliwymi

---

W NIEŁASCE.

(Dokończenie).

Lecz ta nie zwracała na niego uwagi. Zapatrzona cała na stojącą parę, zarumieniona, oddychała szybko, a oczy błyszczały jej jak w gorączce.

— Zosiu...

Zosia zasłoniła mu ręką buzię, zmarszczyła brwi i potrzęsła rozwianą czupryną, dając znać, by siedział cicho.

Kazik stulił uszy i przestał patrzeć na ścieżkę. Zajął go obecnie skowronek, który codopiero wzleciał w górę, trzepotał skrzydełkami, a wznosił się coraz wyżej, wyżej...

— A, co za piękna dzika róża — pierwsza zapewne! Lubię dzikie różyczki...

— Zaraz ci ją zerwę.

To mówiąc, nachylił laską gałązkę, kwiat pochylił się ku samej twarzy stojącej obok uśmiechniętej pani.

Ona ujęła go w swe różowe paluszki i zerwała.

Kazik ruszył się niespokojnie, lecz Zozia trzymała go silnie.

Kwiat róży czuł się w obecnem położeniu bardzo szczęśliwym. Zdawało mu się, że dostąpił wielkiego zaszczytu, skoro znalazł się w posiadaniu tak pięknej istoty, jakiej dotąd jeszcze nie widział. Wdzięczył się tedy i puszył, a wonne listeczki zdawały się drżeć z radości i dumy.

Nareszcie umieszczono go na piersiach wśród białych koronek.

Tu słyszał gwałtowne uderzenia serca, tu był świadkiem szeptów miłosnych, tu odbierał pospołu ze swą właścicielką pocałunki i pieszczoty.

Lecz kiedy przeminęło pierwsze radosne upojenie, biedna róża — spuściła główkę w dół, uczuła bowiem wielkie pragnienie — poczęła się dusić — bez wody i powietrza.

Para kochanków mijała właśnie stojącą obok drogi figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus.

Dziecina Boża trzymała w rączce pęk świeżych maków polnych, a u stóp Bożej Matki wiły się gierlandy z różnego kwiecia, uwite rączkami małych wiejskich dziewcząteк.

Zakochani mimowoli przystanęli, a ona rzekła:

— Oto Królowa kwiatów.

Kwiat róży spojrzał w Jej oczy.

Chwilkę zaledwie mógł wytrzymać spojrzenie Pani świata, spojrzenie pełne niewysłowionego smutku — żalu — i skargi.

Opuścił jeszcze więcej zwiędłą swą główkę, bo zrozumiał, że Królowa kwiatów wydała dla niego wyrok potępienia.

O, z jakąż rozkoszą byłby teraz spoczął u świętych Jej nóg.

Zapóźno jednak!...

— Jak prędko więdną kwiaty — zauważyła Bronka.

— Tak, prędko i zwiędłe rzuca się w pył, a znów wyciąga się ręce po nowe, świeże...

— Wiesz co? Będę wróżyć z tego kwiatka.

— Kocha — nie kocha?

— O, nie — będę wróżyć... nie — później ci powiem.

I wziąwszy w różowe paluszki uwiel biany przed chwilą kwiatek, poczęła rwać drobne jego listeczki i rzucać je na ziemię w pył — a za każdem szarpnięciem, wstrząsała się biedna kwiecina od mąk i kurczyła — aż odarta, poszarpana, zdeptana, znikła wśród przydrożnego śmiecia.

Jakób Hodur.

być chcieli dla katolickiej organizacyi społecznej. Było to przed laty, bo rozpoczęła się praca ta społeczna z 1893 rokiem.

Myśl zaczerpnięta została w wiekopomnej encyklice robotniczej „*Rerum novarum*“, której wzory gotowe przyniesiono do nas z Niemiec. Tam bowiem już od 1860 r. myśl organizacyi robotniczej wprowadzał w czyn wielki biskup moguncki Ketteler, a do dzisiaj robotnicy niemieccy zapomocą swych stowarzyszeń doszli do niebywałego znaczenia. Krzewić i podnosić one miały ducha religijnego, strzedz przed protestantyzmem, szerzyć zdrową oświatę między ludem, przysposabiać i kształcić do życia publicznego, zespalać w jeden łańcuch robotnicze swoje siły, czynnie szerzyć zasady miłosierdzia chrześcijańskiego.

Żywcem przyjęło je u nas i nazwano je „Przyjaźniami“. Rozpoczęto w nich pracę z tem przekonaniem, że niechybnie podobnych rezultatów doczekamy się i my także. Niestety, stało się inaczej. Wielki słomiany ogień zgasł wkrótce i kto wie, czy nie na zawsze dla naszych „Przyjaźni“. Przypatrując się bowiem stale i uważnie ruchowi ludowemu w naszym kraju, widzimy, że organizacya robotnicza inną przybiera postać, a religijno-oświatowo-zabawowe „Przyjaźnie“, stały się nawet straszakiem dla wielu u naszych robotników.

Bo, gdybyśmy nakreślić sobie chcieli choć słaby obraz jakiegobądź stowarzyszenia naszych „Przyjaźni“ — z wyjątkiem jeszcze niektórych — to cóż powiedzieć możemy? Nie może się obejść u nich bez jakiegoś swojego kąta czy dachu, którego rozmiary zależą od miejscowości, a zwłaszcza od ducha i gospodarki stowarzyszenia. Stół jeden lub więcej, obok tego krzesła lub ławki zapełniają lokal. Może znajdzie się też szafa z książkami lub fortunka do zabawy. Rzadko się zdarza, by w „Przyjaźni“ znajdował się bilard do grania. Szachy, warcaby i **karty** nieraz albo inne towarzyskie zabawy służą do zabijania czasu w „Przyjaźni“. Gazety i pisma codzienne lub tygodniowe kupuje za swe fundusze lub otrzymuje za darmo stowarzyszenie. Gdzieniegdzie jest też scena dla teatralnych przedstawień, obrazy religijne a patryotyczne, ozdabiają zazwyczaj ściany lokalu.

Życie religijne w „Przyjaźni“ tylko przez dobrze powiększające szkło dałoby się ujrzeć. Każdy bowiem z członków ma się za dobrego i uczciwego katolika, który praktyki religijne spełnia według przykazań.

Kiedy zaś ma się odbyć zebranie dla omówienia interesującej sprawy jakiejś, albo gdy pogadanka odbywa się w Stowarzyszeniu, wtedy dopiero odkrywa się słaba strona „Przyjaźni“. Jedni się spieszą w odwiedziny, drudzy z kościoła uciekają do domu, inni na zabawę, to na zebranie, albo do innego Stowarzyszenia — każdy znajduje jakąś wymówkę. Wszystko wtedy pilne i ważne, tylko nie zebranie i poucząjąca pogadanka w Przyjaźni. — Ale powtórzyć należy jeszcze, że są od tego wyjątki.

A jeżeli odbędzie się zebranie, na którem są majstrowie, czeladnicy, robotnicy, słudzy, podurzędnicy i inteligencya, nie wiedzieć wtedy znowu, co i jak mówić. Spodoba się coś majstrom, nie zgadzają się na to czeladnicy. Mówi się do robotników, rzemieślnicy znowu niezadowoleni, że nie mówi się o ich sprawach. Przemawia się w duchu i w myśl klas niższych, niedogodne to dla wyższych — i tak ciągle źle i niedobrze.

Bieda i niepewność dnia jutrzejszego przygniata coraz bardziej rzemieślnika i robotnika. Chciałby z „Przyjaźni“ mieć jakąś pomoc i zabezpieczenie na czarną godzinę, ale cóż Stowarzyszenie dać może, jak wkładki miesięczne wystarczają zaledwie na pokrycie wydatków Stowarzyszenia?

Ledwie zabawa, amatorskie przedstawienie, wspólne święcone lub opłatek potrafią czasem zbliżyć jednych do drugich. Sprawy bowiem publicznego i politycznego życia dotyczące wykluczone są z „Przyjaźni“ statutem. Nie dziwić się więc wcale, że Stowarzyszenia nasze robotnicze „Przyjaźnie“ straciły zaufanie Jeżeli jednak „Przyjaźń“ jest Stowarzyszeniem czysto robotniczem, w którem przemysłowi tylko robotnicy należą do niego, tam „Przyjaźń“ dobrze się rozwija i cieszy się powodzeniem wśród robotników. Trzeba nam więc „Przyjaźni“ ale o charakterze zawodowego Stowarzyszenia.

Czytaj z uwagą pismo Związku!

Coś o Związkach zawodowych.

Jeśli chcemy wypowiedzieć szczerą walkę bezrobociu, jeśli chcemy prawdziwie zaradzić brakowi pracy i wynikającym stąd następstwom dla robotników, przedewszystkiem na pierwszym planie postawić musimy zorganizowanie robotników, rzemieślników w Związki zawodowe. Z jednej strony bowiem takie Związki wszczepiają szerokim masom robotników przekonanie, iż zapłata za pracę powinna wystarczyć na utrzymanie robotnika nie tylko wtedy, gdy on pracuje, lecz i w czasach, gdy bez winy swej pracy znaleść nie może, lub gdy już nie zdolen jest do pracy. Z drugiej strony powinny dla robotnika stanowić ochronę i oparcie w stosunku jego do pracodawcy, powinny go bronić przed wyzyskiem i wspomagać w potrzebie. Dzisiaj chcemy zająć się przedewszystkiem sprawą obrony przed bezrobociem przez Związki zawodowe. Pragniemy wykazać i dokładnie wytłómaczyć naszym czytelnikom program pracy, jaki pod tym względem mają nakreślony Związki, aby ich zachęcić do szybkiego zorganizowania się w organizacye chrześcijańskie, aby módz dobrze bronić swych interesów. W razie bezrobocia Związki zawodowe mogą być najlepszą obroną robotników. Udzielają one bowiem następującej wtedy pomocy:

a) usuwają wykluczenia z pracy przez pracodawców, pośrednicząc pomiędzy robotnikami a pracodawcami;

Z teki zacofańca.

DWA ŚWIĘTA.

Od jakiegoś czasu zaczyna się prewoderom socyalistów niepowodzić. Chcieliby koniecznie poruszyć całe masy ludu i robić rewolucyę, ale jakoś się nie udaje. Święto 1 maja mimo długich i częstych nawoływań nie różniło się wiele w tym roku od lat poprzednich; przeciwnie — było ono fiaskiem a nawet fatalną klęską dla obrońców klasy uciśnionej. Inaczej być nie mogło. Jaki taki pomyślał sobie: „Już przeszło dziesięć lat to samo słyszę, znane to już prawie na pamięć; niema po co chodzić, lepiej pracować. A zresztą 3-go maja jest święto narodowe, rocznica wielkiego dzieła Konstytucyi 3 maja. Lepiej aniżeli 1-go maja świętować. Przynajmniej jest to święto, obchodzone uczciwie i po bożemu; święto zaś wasze, jest jakiemś świętem żydowskiem, a nie polskiem i katolickiem“.

Tak się też i stało. Wprawdzie dosyć liczne rzesze brały udział w pochodzie 1-go maja, ale była to przeważnie gawiedź uliczna, która i tak zawsze niemal świętuje. Rzeczywistych jednak robotników było znacznie mniej, a w każdym razie nie tyle, co lat poprzednich. Niektóre kategorye, np. drukarze, wcale nie brali udziału.

Powodem niepowodzenia, jakie spotkało socyalistów w dniu 1 maja, była ta okoliczność, jak to wspomniano wyżej, że te dwa święta: 1-go i 3-go maja zbyt blisko ze sobą sąsiadują. To strasznie nie na rękę socyalistom. W początkach swego istnienia występowali oni w płaszczyku patryotycznym. Dlatego nie obchodzili tak uroczyście 1-go maja. Zato 3-go maja łączyli się w obchodzie narodowym i udawali wielkich patryotów. Odkąd jednak zerwali z patryotyzmem, albo raczej wyszukali nowy socyalno-żydowski patryotyzm i przyłączyli się do żydów, odtąd mogli już uroczyściej i okazalej obchodzić 1-go maja. W tym roku najfatalniej wypadł obchód święta robotniczego dlatego głównie, że żydzi zasztrejkowali, to znaczy, odłączyli się od chrześcijan.

Ten rozdział trzeba z radością powitać, bo wtedy wśród robotników chrześcijańskich zacznie się atmosfera oczyszczać. Wtedy i panowie prewodyrzy muszą się więcej liczyć ze słowami i nie obrażać tak bezkarnie uczuć polskich i katolickich. Dotąd żydzi, stanowiąc większość na wszystkich zgromadzeniach robotniczych, byli tym czynnikiem, który krzykiem wszystko pochwalał, co było przeciwne zasadom chrześcijańskim i polskim. Teraz robotnik chrześcijański będzie miał więcej swobody i spokoju aby odróżnić co dobre i pożyteczne, a co złe i szkodliwe. Któż to bowiem u robotników zaszczepiał nienawiść klasową, kto szkalował religię katolicką? — Żydzi.

Skoro się więc żydzi sami odłączyli, nie pozostaje nic innego, jak tylko życzyć im powodzenia i więcej się z nimi nie łączyć. Jak długo robotnik chrześcijański będzie pozostawał w przyjaźni z żydem, tak długo nie może być mowy o poprawieniu doli klasy pracującej, bo żyd na to nigdy nie pozwoli. Wmawianie w uczciwych robotników, że żydzi są uciskani, jest zwykłą i bezczelną blagą, w którą ani sami żydzi, ani ich obrońcy nie wierzą. Biedny robotnik także w to nie wierzy, ale się nie może oprzeć, kiedy żyd tak gwałtownie narzuca mu się ze swą przyjaźnią. Wielka to więc korzyść dla robotników chrześcijańskich, że się żydzi od nich usuwają. Ale wielka to szkoda dla panów przywódców, bo cóż z nimi się stanie? Robotnik biedny, a na wielką politykę i wygodne życie trzeba pieniędzy, a żydzi ich nie dadzą. Wprawdzie panowie od „Naprzodu“ okropnie się brzydzą „kiełbasą wyborczą“, ale wtajemniczeni i niewtajemniczeni wiedzą, jak się robi wybory i za czyje pieniądze.

Robotnicy chrześcijańscy! cieszcie się, że żydzi was wypuszczają ze swej opieki. Sami z nimi stanowczo zerwijcie, a wtedy poznacie prawdziwych przyjaciół i możecie poprawić waszą ciężką dolę! *A. B.*

b) udzielają wsparcia pieniężnego dotkniętym bezrobociem tak tym, którzy pozostają na miejscu, wyczekując okazyi do pracy, jak tym, którzy celem objęcia pracy udają się do innych miejscowości.

Również w razie nieszczęścia, choroby i śmierci ma członek prawo do wsparcia.

Wysokość każdego wsparcia jest w poszczególnych Związkach zawodowych różną; normuje ją się liczbą członków i wysokością wkładek. Niezatrudnieni otrzymują zazwyczaj połowę lub dwie trzecie zarobku dziennego, wsparcie podróżne dorównuje kosztom przejazdu koleją, w razie choroby otrzymuje członek prawie tyle, ile niezatrudniony, a na wypadek śmierci wypłaca się 20—50 kor. lub więcej.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Kasami takiemi rządzą przedewszystkiem sami robotnicy, którzy znają bardzo dobrze — zazwyczaj — potrzeby członków, znając ich bardzo często osobiście, wierzyć możemy, że zapomogi udzielane w takich warunkach będą słuszne i odpowiednie. A także każdy członek Stowarzyszenia zawodowego jest zarazem niejako współwłaścicielem Kasy zawodowej i w swym własnym interesie czuwa nad tem, aby niesprawiedliwie nie wyzyskiwano Kasy. Ma się rozumieć, to ubezpieczenie się na wypadek bezrobocia w Kasie zawodowej jest tylko cząstką dobrodziejstw, jakie Stowarzyszenie zawodowe swym członkom dać może. Niewielkim stosunkowo nakładem, bo wkładki w takiem Stowarzyszeniu, w stosunku do wielkiej pomocy, jaką ono daje, nie są wielkie, mogą robotnicy dziś w Związkach zawodowych zabezpieczyć się na wypadek bezrobocia. Każdy tedy robotnik dbały o swój los powinien choćby z tego jednego względu zapisać się do Stowarzyszenia zawodowego.

U nas jeszcze uczciwych chrześcijańskich Stowarzyszeń zawodowych niema, bo nigdy nie udało się jeszcze zebrać w jednem miasteczku lub mieście tylu robotników lub rzemieślników, aby z nich zorganizować takie Stowarzyszenie. Pragniemy, aby nasze „Przyjaźnie“, „Zgody“ i inne podobne Stowarzyszenia były przygotowaniem do takiej organizacyi i dlatego wzywamy wszystkich chrześcijańskich robotników i rzemieślników, aby do tych Stowarzyszeń jak najliczniej wstępowali i tam łączyli się w grupy według zawodów, a potem kilka takich grup razem połączonych będzie mogło skutecznie dla dobra członków pracować.

Brońmy się, jak możemy tylko najlepiej, ale brońmy się razem, bo wtedy tylko coś wywalczyć sobie potrafimy. *Swat.*

Płać regularnie wkładki!

Przegląd społeczny.

Serdeczne życzenia

zasyłamy Braciom naszym, katol. Robotnikom archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej w stowarzyszenia zorganizowanym w dzień zjazdu ich delegatów w Poznaniu. Niech praca Wasza obfite przyniesie owoce katolickiej organizacyi polskiej robotniczej. Szczęść Boże!

Zjazd delegatów katolickich Stowarzyszeń należących do krajowego Związku na Śląsku.

Zarząd krajowego Związku zwołuje 8-my zjazd swych stowarzyszeń na dzień 21 maja b. r. do Cieszyna. Obrady odbędą się z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie kasowe i z czynności całorocznej Związku. 3. Wybór komisyi rewizyjnej. 4. Sprawozdanie z biur pośrednictwa pracy i ich centrali. 5. Załatwienie nadesłanych wniosków. 6. Ustanowienie wysokości wkładek na rzecz Związku. 7. Ułożenie nowej taryfy dla kasy pogrzebowej. 8. Wybór miejsca przyszłego zjazdu. 9. Wybór członków Zarządu Związku. Zjazd zakończy wieczornica w stowarzyszeniu katolickich czeladników.

Co robi katolicki Związek ludowy dla rękodzielników w Niemczech?

1. Najpierw stara się w pojedynczych miejscowościach i powiatach przynajmniej raz do roku urządzić zebranie dla omówienia najważniejszych spraw dotyczących rękodzieła. Urządza zebrania nie tylko tam, gdzie są stowarzyszenia i cechy, ale także i tam, gdzie ich wcale niema. 2. Rozrzuca między zgromadzonych bezpłatne ulotne pisma, pouczające o podniesieniu rękodzieła i zachęca do kupowania pism i książek dla rzemieślnika potrzebnych i pożytecznych. 3. Zachęca do tworzenia organizacyi rzemieślniczej, odbywa konferencye z mężami zaufania, urządza kursy socyalne dla wykształcenia sekretarzy cechowych i zawodowych przy pomocy urzędników izb rękodzielniczych. 4. Zachęca rzemieślników do brania czynnego udziału w przeprowadzeniu reform i ustaw potrzebnych, przez powzięcie uchwał odpowiednich na konferencyach powiatowych i przeprowadzenie tych uchwał poleca samym rzemieślnikom. Zachęca również, by rzemieślnicy brali udział we wspólnych obradach i kursach urządzanych w siedzibie Związku w M. Gladbach zawsze co roku dla wszystkich chrześcijańskich organizacyi rzemieślniczych i robotniczych. 5. Wreszcie dąży usilnie Związek do tego, by młodzież rzemieślnicza zajmowała się i zaznajamiała gorliwie z potrzebami dzisiejszemi rękodzieła.

Strejki

nie ustają niepokoić milionerów-przedsiębiorców, a nie bez ofiary też ze strony robotników. I tak w **Madrycie** w Hiszpanii stanęły wszystkie piekarnie. Przyczyną strejku ma być złe obejście się policyi z jednym z czeladników piekarskich. Minister wojny odkomenderował 300 wojskowych piekarzy.

We Lwowie naszym wybuchł znowu strejk katolickich krawców. Powód dała do tego tak zwana sprawa „kabatowa“ czyli branie zaliczek lub całkowitej płacy za rozpoczętą robotę. Z jednej strony majstrowie nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach, tłumacząc się zwykłym rachunkiem, że na mocy żądań czeladników ubrania u krawców zamawiane musiałyby kosztować od 80 do 90 koron i więcej, coby podcięło tylko byt krawców i klientów zwróciło do żydowskich magazynów ubrań gotowych. Z drugiej znowu strony narzekają czeladnicy, że ich majstrowie wyzyskują tak bardzo, że z rodzinami wyżyć nie mogą. Zapewne, że do zgody wzajemnej przez ustępstwa przyjść musi, bo groziłoby to inaczej ruiną dla lwowskich krawców, zwłaszcza że już wojsko grozi odbiorem dostaw swoich.

Robotnicze Związki zawodowe w Belgii

nie rosną tak w siłę, jakby się może zdawało. Na 20-tym dorocznym kongresie, który się odbył 24 kwietnia w Brukseli na 832 tysiące robotników przemysłowych zaledwie dziesiąta część brała w nim udział. Jednak agitacya nie ustaje i dla obmyślenia sposobów wzmocnienia organizacyi odbyć się ma w Zielone Świątki konferencya zawodowa.

Chrześcijańska demokracya

czyni coraz większe postępy. Na walnem Zgromadzeniu katol. partyi ludowej w Zurychu w Szwajcaryi dnia 15 kwietnia b. r. powzięto taką uchwałę: „Nasza katolicka partya ludowa chce być konserwatywną co do spraw kościoła, co do państwowej polityki chcemy być demokratami i mężami postępu, co do polityki społecznej przysięgamy na sztandar chrześcijańskiej demokracyi. Od socyalistycznej zaś demokracyi stać musimy zdala dla jej walki klasowej. Ten program stwarza z nas nową partyę, którą nazwać chcemy chrześcijańsko-socyalną i z tem hasłem wzywamy wszystkie stany do tego jednego obozu“. Bodajby i na nas też przyszła kolej i znalazło się miejsce dla chrześcijańskiej demokracyi wobec zżydziałych stosunków naszych!

Chrześcijańscy kupcy i handlowcy w Krakowie

zorganizowani w Stowarzyszenie zawodowe pracują dalej. Dnia 30 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem oprócz sprawozdania uchwalono budżet na rok następny na 1081 koron. Na fundusz przytułku i emerytury złożono już 2100 kor., postanowiono we własnym budynku urządzić mieszkania i kuchnię wspólną, poczem zakończono wieczór wspólnem święconem.

Katolickie Stowarzyszenie „Praca“ w Tarnowie

obchodzi dziesięcioletnią rocznicę swego istnienia dnia 14 b. m. Stosowną uroczystością zamierzyło uczcić tę ważną dla siebie chwilę. Szczęść Boże dalszej przyszłości!

W jedności siła.

Przegląd polityczny.

Kreta.

Na Krecie powstanie w całej pełni. Ludność kreteńska domaga się przyłączenia wyspy do królestwa Grecyi. Państwa pośredniczące w tej sprawie udzieliły greckiemu komisarzowi rządowemu rady, aby starał się osiągnąć porozumienie z powstańcami na Krecie.

Chicago.

Wybuchł tu olbrzymi strejk woźniców. Do strejku nie przyłączyli się woźnice murzyńscy, za co narażeni są na szykany, a nawet napady z bronią w ręku ze strony strejkujących kolegów. Burmistrz zobowiązał się przyjąć 900 nowych policyantów, gdyby obecny stan policyi nie wystarczył dla obrony łamistrejków. Ataki strejkujących na łamistrejków powtarzają się ustawicznie, a podczas nich często przychodzi do walki na kije, a nawet do użycia broni palnej.

Rosya.

W dniu Wielkiej Nocy kalendarza ruskiego doniesiono o zatwierdzeniu przez cara ulg natury religijnej, proponowanych przez komitet ministrów. Ulgi te stanowić będą niewątpliwie przełom w życiu duchowem Rosyi. Ulgi te odnoszą się do wolności sumienia. Przedstawiają się one tak wedle ukazu carskiego:

1) Przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie nie pociąga za sobą

żadnego prześladowania ani żadnych ujemnych skutków w prawach obywatelskich.

2) Przymusowe zamykanie kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie ustaje.

3) Kary za dotychczasowe „przestępstwa religijne“ mają być zniesione, względnie złagodzone.

4) Do otwarcia kościołów koniecznem jest tylko pozwolenie odpowiedniej władzy duchownej.

5. Nauka religii ma się we wszystkich zakładach odbywać w języku ojczystym.

Ukaz ten jest powodem ogromnego zadowolenia i radości w Królestwie Polskiem i na Litwie, zwłaszcza między unitami, którzy tyle krwi za wiarę przelali.

Francya.

Wiele piszą o nowo zawiązanych stosunkach przyjaźnych między Anglią a Francyą. Oznaką ich jest pobyt króla angielskiego we Francyi i wymiana wizyt pomiędzy nim a prezydentem Francyi, Loubetem.

W sprawie spisku wojskowego śledztwo już ukończone. Oskarżeni staną przed policyą wojskową pod zarzutem nakłaniania do sprzysiężenia i przywłaszczenia sobie amunicyi wojennej.

WOJNA.

Ruch ustawiczny na całej linii bojowej. Co robią wódz Japończyków Togo, czy to admirał rosyjski Rożdestwieński, nie można w tej chwili powiedzieć.

Flota japońska wedle krążących pogłosek ma znajdować się w jakimś porcie koreańskim.

Co do operacyi generała Rożdestwieńskiego, przypuszczają, że uda mu się bez przeszkody ze strony Toga połączyć się z trzecią eskadrą Nebogatowa, będzie więc rozporządzał 11 pancernikami, co wobec japońskich 4-ech dawałoby mu przewagę. Ta jednak potężna na oko flota ma wielkie braki: niedoskonałość uzbrojenia, popsucie maszyn i kotłów wskutek długiej drogi i brak oparcia lądowego. Jeżeli obie eskadry się połączą, Rożdestwieński będzie usiłował dostać się do Władywostoku. Co do sił Japończyków, to wychodzą na jaw różne niespodzianki. I tak Japończycy prócz tych czterech pancerników uzbroili, jak podaje korespondent paryskiego *Journalu*, cztery czy pięć pancerników nadbrzeżnych, które teraz śmiało mierzyć się mogą z okrętami rosyjskimi.

Dalej we własnych warsztatach mieli zbudować dwa ogromne pancerniki, a z Ameryki sprowadzić kilka łodzi podwodnych.

To wszystko jest prawdopodobnie powodem, że Togo nie oddala się od brzegów ojczyzny. Nie można więc wobec tego tracić nadziei co do powodzenia Japończyków, bo już nieraz dowiedli oni, że nawet z mniejszymi siłami rosyjskich generałów gromić potrafią.

Stowarzyszenia robotnicze w Austryi.

Niedawno zebrał rząd wiadomości z całego państwa, ile jest stowarzyszeń robotniczych w Austryi. Zestawione cyfry podają dość dokładny obraz organizacyi robotniczej w krajach do Austryi należących. Rozesłano z Wiednia zapytania do 1007 chrześcijańskich stowarzyszeń, a z tych dało odpowiedź tylko 734 stowarzyszeń, zaś 273 stowarzyszeń nie chciało na nie odpowiedzieć.

Według tego spisu było w Austryi z końcem 1900 roku 6931 wszystkich stowarzyszeń. Z tych na Czechy przypadało 3124, na Austryę niższą 1168, na Morawy 754, na Styryę 421, **na Galicyę 308**, na Tyrol 288, na Austryę wyższą 258, na Szląsk 197, na Karyntyę 96, Solnogród 76, Krainę 73, Bukowinę 34, Dalmacyę 17 stowarzyszeń. Z tych zaś było 3628 socyalistycznych i zawodowych. 1007 chrześcijańsko-socyalnych i katolickich, 152 niemiecko-narodowych, 459 czesko-narodowych, a 1685 stowarzyszeń nie oznaczyło swego charakteru.

Najmniejsza ilość chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych przypada na Bukowinę i Dalmacyę, najwięcej w stosunku do ludności kraju przypada na Solnogród. Ile zaś członków należy do tych stowarzyszeń, tego dokładnie nie zbadano.

Z pomiędzy zaś stowarzyszeń, które podały liczbę swych członków, a tych było 4729, było 2918 socyalistycznych, 734 chrześcijańsko-socyalnych, 120 niemiecko-narodowych, 158 czesko-narodowych, i 898 bezbarwnych.

Liczba członków tych stowarzyszeń wynosiła z końcem 1900 roku 907.794, pomiędzy nimi zaś było 148.870 kobiet. Socyalistyczne stowarzyszenia liczyły 563.769 członków, chrześcijańskie 94.011, niemiecko-narodowe 15 503, czesko-narodowe 16.141, bezbarwne zaś stowarzyszenia 218.370 członków.

Z tego wszystkiego wynika, że z końcem 1900 roku na ogólną liczbę robotników w Austryi, która wynosiła 5,268.692 osób, 17 procent było zorganizowanych. A gdy się odliczy nadwyżki, jakie w cyfrach zwykle stowarzyszenia robią, można powiedzieć, że na każdą setkę robotników zaledwie 15 należy do stowarzyszeń, reszta idzie luzem. Najwięcej zorganizowało się robotników w Austryi niższej, a najgorzej na Bukowinie i u nas w Galicyi, gdzie na jedną setkę robotników przypada zaledwie **2 osoby**. Chrześcijańska organizacya robotnicza rozwija się najlepiej w Austryi wyższej, gdzie na setkę robotników przypada 4 osoby, a socyalistyczna najlepiej w Austryi niższej, gdzie na setkę przypada blisko 29 osób.

To było tak z końcem 1900 roku. A z końcem ubiegłego tj. 1904 roku, było już 8574 stowarzyszeń, tak, że w ciągu czterech lat przybyło 1643 stowarzyszeń. Z tego przypada 4231 stowarzyszeń na socyalistyczne, 1165 na chrześcijańskie, 303 na niemiecko-narodowe, 651 na czesko-narodowe, a 2224 było bezbarwnych. Socyalistyczne stowarzyszenia liczyły 722.957 członków, chrześcijańskie 148.698 niemiecko-narodowe 38.838 czesko-narodowe 67.408, a bezbarwne 407.456 członków.

Tyle mówią same cyfry. Ale jednak dodać jeszcze należy tę uwagę, że do stowarzyszeń tych wliczono wszystkie kasy zapomogowe, kasy chorych, stowarzyszenia spożywcze, wytwórcze, wskutek tego znaczna liczba robotników wliczoną została a może i trzy razy do liczby ogólnej stowarzyszonych, bo wielu z robotników przecież należy nie do jednego, ale do więcej stowarzyszeń. A zwłaszcza uwzględnić tu należy kasy chorych, które w większej części za socyalistyczne się podają. Wobec tego więc zmaleć musi znacznie liczba robotników zorganizowanych, a zwłaszcza liczba członków w stowarzyszeniach socyalistycznych. Odpadnie na podstawie tego 427.049 członków socyalistycznych, 6.013 chrześcijańskich, 1125 niemiecko-narodowych, 2285 czesko-narodowych, a 339.553 bezbarwnych. Pozostanie więc tylko 295.908 zorganizowanych socyalistycznych, 142.685 chrześcijańskich, 38.000 niemiecko-narodowych, a 65.000 czesko-narodowych robotników.

Pokazuje się więc z tego, jak bezczelnem kłamstwem jest to utarte zdanie, że tylko socyaliści są prawdziwymi przedstawicielami partyi robotniczej. Bo widzimy jak na dłoni, że chrześcijańska organizacya robotnicza już w połowie dorównuje socyalistycznej. A gdy zważymy, jak socyaliści już od dawna robotników organizują i przez to dobrą u siebie organizacyę już wyrobili, a chrześcijańska organizacya jest przecież jeszcze młodą, jak weźmiemy pod uwagę i to także, że socyaliści nie liczą się w agitacyi z żadnymi środkami, gwałtem, przemocą, podstępem, kłamstwem, a nawet krzywdą i niesprawiedliwością zmuszają do przystąpienia do swej organizacyi. Jak zważymy, że między naszymi chrześcijańskimi robotnikami bardzo mało jest zrozumienia potrzeby organizacyi, poświęcenia dla wspólnej sprawy robotniczej i popierania swej prasy, pism i gazet robotniczych, łatwo zrozumieć, że chrześcijańska organizacya robotnicza jeszcze słabszą być musi od socyalistycznej. Ale pracy tylko i żelaznej wytrwałości, a przyjdzie wnet czas, że górą będziemy!

Z POCZTY.

(Z Rzeszowa. — Święcone w Stow. w Krakowie).

Piszą nam z Rzeszowa o dziwnych stosunkach jakie tam na poczcie panują. Wprawdzie i u nas pod tym względem nie wiele lepiej, ale zawsze... Chodzi mianowicie o to. Regulacya służby pocztowej z roku 1899 dnia 19/VIII L 159 polega nie na zmianie jakości pracy, bo praca została pracą, lecz na zmianie wielu kategoryi służby na jednę, czyli wprowadzenie jednolitego statusu. W dekrecie bowiem, jaki każdy ze służby wtedy otrzymał, powiedziano wyraźnie, że każdy będzie nadal pełnił tę samą służbę jak przedtem. Co do mianowania to i dawniej naczelnicy mieli to samo prawo co i dziś, z tą tylko różnicą, że dawniej go używali, a dziś nadużywają. Ambulansowa służba tylko w ten czas lżej może być wykonaną, gdy wykonawcy są stali, nie przerzucani jak ulęgałki. Na każdej zmianie cierpi i służba i publiczność. Konwojenci rzeszowscy osobiście prosili w Dyrekcyi o uwzględnienie, lecz otrzymali odpowiedź tak niezrozumiałą, tak wymijającą, że nie wiedzieli, co z takim fantem zrobić. Prosimy więc w imieniu tych ludzi, aby dyrekcya i panowie naczelnicy nie kierowali się osobistemi względami dla pochlebiających im Oleksów, Georgów i t. p., lecz w myśl rozporządzenia postępowali, gdyż stają się winnymi powstałych nieporozumień, przez co i rząd i publiczność cierpi. Konwojenci, listonosze i t. d. upraszają przez nasze usta, aby dyrekcya nie miała ich za piłki do rzucania i aby ich bez przyczyny nie przenoszono od jednej do drugiej czynności, gdyż w ten sposób utrudnia się tylko wykonanie obowiązków, bo nie każdy potrafi i ma jednakie zdolności do tak różnych czynności, jak zamiatanie i wynoszenie śmieci a zastępowanie urzędnika. Chyba to za wielki skok trochę.

Stowarzyszenie certyfikatystów pocztowych w Krakowie urządziło 7-go maja swoje pierwsze święcone. Członków ze-

brało się sporo. (Z zaproszonych urzędników pocztowych prócz dwóch, nikt nie przybył, przypis. Red.).

Ks. Mytkowicz dokonał poświęcenia skromnego święconego, poczem wszyscy zasiedli do stołów. Prezes Stow. powitał najpierw obecnych gości, a przedewszystkiem reprezentanta Dyrekcyi pocztowej w Krakowie sekretarza p. Hyckiewicza, poczem dzielono się święconem jajkiem. Podczas całego zebrania przygrywała bardzo dobrze orkiestra Stowarzyszenia, kierowana przez p. Hrebika, podurzędnika pocztowego.

Pierwszy przemawiał ks. Mytkowicz życząc Stow. pomyślnego rozwoju i zachęcając do licznego zapisywania się na członków. Pan sekretarz Hyckiewicz złożył imieniem Dyrekcyi serdeczne życzenia Stowarzyszeniu i zapewnił, że drogą, jaką Stowarzyszenie postępuje, najprędzej zjedna sobie uznanie u władz. Za złożone życzenia podziękował p. Olszański, prosząc nawzajem o opiekę; z uznaniem podniósł przychylność dla naszej pracy p. Dyrektora Bilińskiego, członka honorowego Stowarzyszenia. Potem przemawiali jeszcze pan Połeć i Farbotnik w sprawach rozwoju Stowarzyszenia i dziękując za poparcie pieniężne sprawy wdów i sierot. Po święconem zaimprowizowano na prędce małą zabawę i w podniosłem uczuciu rozeszli się członkowie. Stowarzyszenie dziękuje przedewszystkiem WP. Radcy Kwiatkowskiemu, WPanom Vopaternemu, Stögbauerowi i Patlewiczowi za poparcie sprawy wdów i sierot, oraz JWP. Radcy Gaberlemu i P. Radcy Dawidowskiemu za szczególne życzenia dla rozwoju naszego Stowarzyszenia. Również dziękuje krak. „Przyjaźni“ za bezpłatne udzielenie sali na zebranie.

Pocztowiec.

Kochaj Ojczyznę i pamiętaj zawsze, żeś Polakiem!

Kronika.

Jak dobre panie chcą wspomagać pracujących! W Paryżu utworzył się Związek kobiet kupujących. Członkowie zobowiązali się: 1) nie zamawiać niczego, coby wymagało pracy nocnej lub niedzielnej, 2) nie zamawiać w ostatniej chwili, 3) nie przyjmować przesyłek ze składów w niedziele wogóle, a w dni powszednie po godzinie 7 wieczorem, 4) płacić regularnie wszystkie rachunki.

Znakomity ten Związek jest pocieszającym objawem zrozumienia potrzeby popierania dążności robotniczych do usunięcia pracy nocnej i niedzielnej.

Górnicy polscy w Westfalii i Nadrenii. Według statystyki za rok 1903 naliczono ogółem 82.610 górników Polaków, pochodzących z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, oraz Śląska. Na 100 górników krajowych liczono 33% Polaków.

Dla emigrantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że amerykański komisarz spraw emigracyjnych w Ellis-Island wydał rozporządzenie, wedle którego każdy emigrujący, który nie posiada gotówki w przepisanej kwocie, albo co do którego cel podróży nie jest znany, ma być natychmiast od wylądowania wykluczony i odesłany z powrotem do Europy.

Usprawiedliwienie się przed żydami. Kiedy w parlamencie angielskim wniesiono projekt prawa o ograniczenie przyjazdu emigracyi do Anglii, uważał rząd za wskazane zaznaczyć, że prawo to nie dotyczy żydów. A więc i rząd angielski uląkł się tych panów — i schyla czoła przed nimi. A więc i tam ludzie żydzieją!!

Pierwszy maja w Poznaniu. Socyalistycznego 1 maja w Poznaniu nie było. Garstka socyalistów poznańskich niema znaczenia. Dlatego też zrobili, zdaje się, najmądrzej, bo obeszli się bez swego „wielkiego“ święta. Wiedzieli dobrze, że choćby nawet wydali hasło świętowania, niktby ich nie był słuchał i nie poszedł pod „czerwony sztandar“.

Oryginalne strejki. W Moskwie zastrejkowało niedawno 300 djaków, a w Mińsku 30 nowicyuszów zakonnych. Zakonnikom chodziło jedynie o poprawę wiktu, żądali więc, aby codzień dawano im porcyę pszennego chleba, gorącą kolacyę, a w niedzielę po butelce piwa.

Ze Lwowa donoszą nam: Towarzystwo rękodzielników im. Kilińskiego sprawiło piękny nowy sztandar, który poświęcił dnia 30 z m. ks. Arcybiskup Teodorowicz po uroczystem nabożeństwie w archikatedrze orm. Sztandar wykonano w pracowni p. Komoniewskiej o barwach amarantowo-białej. Po południu odbyło się przedstawienie „Kilińskiego“, wykonane bardzo dobrze.

Towarzystwo budowy tanich mieszkań dla robotników we Lwowie, założone ubiegłego miesiąca, przystępuje obecnie do budowy dwóch kamienic. Jest to myśl bardzo piękna, tem bardziej, że nareszcie przyobleka się ją w czyn, bo w istocie u nas panuje drożyzna we wszystkiem, nie tylko mieszkań.

Tężec wśród robotników. We Lwowie przy ul. Źródlanej zachorowało dziecko robotnika na tężec karku i wśród strasznych bolów zmarło nazajutrz.

Bojkot urządzili murarze i robotnicy t. zw. czerniowieckiej kolei państwowej. Zażądali oni podwyższenia płacy i niesprowadzania robotników z prowincyi.

Na boisku sokolem we Lwowie zaczęły się 7 b. m. po raz pierwszy zabawy i gry dla młodzieży rękodzielniczej, która bardzo licznie przybyła.

Zakulisowe sprawki Kasy chorych w Wiedniu. Socyaliści zawsze wrzeszczą przeciw protekcyi i pomijaniu zasłużonych ludzi przy nadawaniu posad. Tymczasem u siebie i między „swoimi“ dalecy są od tych przekonań. W Wiedniu ustanowili przy Kasie chorych jakichś nadkontrolorów i zamiast na stanowiska takie powołać ludzi, którzy są ze sprawami dobrze obznajmieni i którzy tam po 20 lat pracowali, oddali je młodym smarkaczom, ale „towarzyszom“. Niema to, jak zasady socyalnej demokracyi!

Dobry wniosek. Żyd, profesor Geiger, który jest przeciwnikiem syonistów, pisze w jednej swojej broszurze, że należy odebrać wszelkie prawa obywatelskie żydom syonistom. Więc ten żydowski profesor żąda tego, jako radykalnego środka przeciw pewnej części żydów, którą uznaje za szkodliwą. My chętnie z nim się zgadzamy, nie sądzimy jednak, aby i inni żydzi byli lepsi od tamtych. Czyby więc nie można uogólnić projektu pana Geigera?

Walczmy o słuszne nasze prawa!

KORESPONDENCYE.

Brzeżany.

Wrogie nam Stowarzyszenia posiadają swoje pisma, dlatego z zadowoleniem powitaliśmy *Postęp*, któryby łączył katolickie Stowarzyszenia, bo w porozumieniu i zjednoczeniu byłaby nadzieja jakiejś siły, której nam bardzo potrzeba. Jest pewnikiem, że wrogowie katolicyzmu są i wrogami polskości, dlatego też Polaka trudno odłączyć od katolika, a kto innemi drogami idzie, (jak n. p. nasi ludowcy i t. z. **polska?** partya socyalistyczna) ten pewnie i dążeniom Polaków tylko szkodzić może. My w wschodniej Galicyi wiemy to najlepiej, mamy bowiem i lud łacińskiego obrządku, który używa w przeważnej części mowy ruskiej, ale przecież pacierz mówi po polsku, i przezto uważa się za Polaków. Dopiero w ostatnich czasach po strejkach rolnych, inscenizowanych przez wrogów polskości, zabrano się do pracy uświadomienia tego ludu, do budowy kościołów i kaplic, i już po tak krótkim czasie widoczne są rezultaty. Gdyby się tak działo, jak sobie życzą nasi Pseudo-Polacy wyż wymienieni i gdybyśmy się twardo nie trzymali naszej wiary i gdyby ten ludek był od niej odstręczonym podług ich zasad, to i polskość w wschodniej Galicyi na temby wiele.... bardzo wiele ucierpiała, bo ten nasz lud musiałby się zruszczyć, a liczy on z górą milion dusz.

Istniało u nas także Stowarzyszenie socyalistyczne, pod kierunkiem dwóch żydów, adwokata i fryzyera. Uczęszczali tam przeważnie żydzi i inni obojga płci. Towarzystwo to malało i upadło dla braku funduszów, a właścicielka lokalu skonfiskowała książki — pisma za zaległy czynsz — i to wszystko spoczywa teraz u niej na strychu.

Katolickie Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców „Przyjaźń“ istnieje u nas od lat 8. Członków liczyło w r. 1904 103 — a pozostało z końcem roku 94. Mały kapitalik wynosi 2400 koron. Jest także biblioteka i sztandar. Dla zwiększenia dochodów urządza „Przyjaźń“ nasza parę razy do roku festyny, bale i przedstawienia amatorskie, nawet i po okolicznych miasteczkach.

Wogóle Towarzystwo nie upada, ale też i nie podnosi się. 30-go kwietnia t. r. obchodziliśmy „Święcone“ razem z trzema innemi polskiemi Towarzystwami w Brzeżanach t. j. z „Sokołem“, „Towarzystwem szkoły ludowej“ i „Towarzystwem muzycznem...“ i to po raz pierwszy razem, czując doniosłość obecnych czasów, aby razem działać wspólnie dla dobra naszej wiary i ojczyzny, na co i w przemówieniach prezesowie Towarzystw nacisk położyli.

Przyjaźniak.

Lwów.

„Jedność“ postanowiła także nie urządzać tego roku żadnego Święconego, przeznaczając pieniądze na braci z pod zaboru rosyjskiego. Wzywa także gorąco i inne Stowarzyszenia katolickie, aby o ile mają jeszcze zamiar urządzać Święcone, lepiej pieniądze na ten cel poświęciły. (My z naszej strony gorąco popieramy to wezwanie).

Kraków.

(Wyjątki ze sprawozdania „Przyjaźni“).

Stowarzyszenie nasze istnieje od 1896 r. W ciągu ubiegłego roku liczyło 163 członków, z których 26 przybyło nowych. Ruch w Stowarzyszeniu zwłaszcza w zimie dosyć był ożywiony. Przedewszystkiem urządzono 9 przedstawień amatorskich, które skupiały zawsze znaczną liczbę przedewszystkiem młodszych członków. Oprócz tego było kilka odczytów i zebrań, na których poruszano różne żywotne sprawy. Bardzo dobrze rozwija się także kasa pogrzebowa, która liczyła 96 członków. Wydział pracował przez

cały rok bardzo sumiennie, bo odbył 33 posiedzeń. Byłoby tylko do życzenia, aby pogadanki odbywały się regularnie co czwartek i aby większa ilość członków na nie chodziła, niż w tym roku.

W kasie pozostało na rok przyszły 400 przeszło koron. *Wasz.*

Andrychów.

Po długich zachodach i ciężkich trudach udało nam się nareszcie zwołać małe zebranie rękodzielników i robotników, celem założenia własnego stowarzyszenia. Potrzeba jego u nas jest aż nazbyt widoczna i nie wystarczy nam bawić się w czytelnie, ale trzeba nam stowarzyszenia szczerze rzemieślniczego i robotniczego, gdziebyśmy się mogli razem pouczać i starać o chleb i zarobek Zrozumieli to u nas ludzie i na zebranie zeszło nas się coś 60 osób. Przedstawił nam sprawę pan W. delegat krakowskiego Związku. Słowa jego bardzo się wszystkim podobały. Postanowiliśmy wytrwale pracować nad doprowadzeniem zamiaru naszego do skutku, a spodziewamy się, że tutejsze Duchowieństwo pomocy swej nam nie poskąpi. Dla przeprowadzenia wstępnych przygotowań wybrano komitet z 3 członków.

Robotnik.

(Szczęść Boże!)

Cięcina.

U nas w Stowarzyszeniu wre życie, aż hej! Dnia 28. lutego obchodziło Stowarzyszenie imieniny naszego zacnego i niezmordowanego w pracy prezesa ks. Papescha.

12. marca zaś mieliśmy zebranie, na którem zebrało nas się około 300 osób. Przybyły z Krakowa ks. Mytkowicz jako delegat Związku w pięknej a bogatej treścią przemowie przedstawił położenie robotników dawniej a dzisiaj. 19 marca obchodziliśmy uroczyście dzień patrona Stowarzyszenia św. Józefa. Rano odprawioną została w parafialnym kościele msza, na której kazanie wygłosił ks. prezes. Wśród niej dawano salwy moździerzowe. Wieczorem odbyła się wieczornica, na której ks. prezes imieniem Stowarzyszenia złożył szczere podziękowanie za skuteczną pracę gospodarzowi stow. panu Józ. Boszczykowi i wręczył mu od członków złoty sygnet. Z uznaniem również podnieść trzeba, że p. Jakób Jurasz darował do naszej biblioteki 14 książek. Co niedzielę mamy teraz pogadanki z historyi polskiej. *Członek.*

Święcone w naszych Stowarzyszeniach odbyły się tego roku bez wielkich uroczystości, gdyż idąc za przykładem naszych inteligentnych braci, woleliśmy pieniądze przeznaczyć dla Królewiaków.

Odbyły się takie ciche zebrania w kilku naszych Stowarzyszeniach: I tak w Białej, gdzie zarazem obchodzono pamiątkę Konstytucyi 3 Maja; w Cięcinie, tutaj X. Prezes zagaił je krótkiem przemówieniem, a w czasie zebrania złożono składkę dla ofiar wojny, którą przesłano do Związku. W Krakowie zebrania takie urządziła „Przyjaźń“ i „Praca“.

Zebranie „Pracy“ miało bardzo miły charakter takiej swobodnej, domowej atmosfery. Przemawiali liczni mowcy, zachęcając do pracy i wytrwania. Członkowie zgromadzili się bardzo licznie i wśród wesołej pogawędki, czas upłynął bardzo wesoło.

Ze Lwowa donoszą nam, że i w tamtejszych Stowarzyszeniach robotniczych i rzemieślniczych urządzano skromne Święcone, na których wszędzie omawiano położenie w Królestwie. Także i założone przed rokiem Towarzystwo „Opieki św. Marcina nad terminatorami“ w dzielnicy Żółkiewskiej urządziło wspólne Święcone. Przemawiali prezes p. Zygmunt, akademik-sodalis p. Hilchen i X. Dr. Ratuszny, bardzo gorliwie zajmujący się Stowarzyszeniem.

Obchody 3 Maja odbyły się prawie we wszystkich naszych Stowarzyszeniach.

W **Szczakowej** obchodzono rocznicę 8 maja. Rano odprawiono nabożeństwo, w którem wzięli udział członkowie „Przyjaźni“. Po południu w Stowarzyszeniu przy bardzo licznym udziale członków, wygłosił odczyt delegat krakowskiego Związku Z uznaniem podnieść należy pomoc, jakiej w Szczakowej inteligencya miejscowa Stowarzyszeniu użycza. Wieczorem zaś odbyła się zabawa tańcująca.

W **Białej** uczczono rocznicę Konstytucyi razem ze Święconem.

W **Cięcinie** obchodzono rocznicę dnia 7 maja. O godz. 8 rano członkowie ze sztandarem udali się w uroczystym pochodzie ze swego lokalu do kościoła, gdzie Mszę św. odprawił X. Proboszcz, zaś kazanie „o miłości Ojczyzny“ wypowiedział X. Prezes. O godz. 5 po południu wszyscy prawie członkowie zebrali się w Stowarzyszeniu, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Zagaił je X. Prezes stosownem przemówieniem, poczem p. Błażej Kowicki, kierownik szkoły, miał bardzo piękny odczyt o Konstytucyi. Po odczycie wywiązała się żywa pogadanka z dziedziny historyi polskiej, w której udział brała pani M. H., tutejsza nauczycielka Pogawędka ta bardzo wiele przyniosła pożytku. Na zakończenie odśpiewano kilka pieśni patryotycznych.

Jeszcze 14 maja kilka Stowarzyszeń urządza zebrania na uczczenie Konstytucyi 3 Maja.

Pisuj często do redakcyi Twojej gazetki!

NOWINY.

Socyalistyczny obchód 1-go maja wypadł w Krakowie bardzo blado. Cztero do pięciotysięczny tłum robotników, w tem trzy części żydów przeszedł ulicami, śpiewając pieśni socyalistyczne po polsku i po żydowsku.

Dymisya ministra. Dziennik *Wiener Zeitung* wydrukowało własnoręczne pismo cesarza, w którem cesarz uwalnia od służby ministra kolei Dr. H. Witteka na jego własne żądanie, a powierza kierownictwo ministeryum szefowi sekcyi Ludwikowi Vrbie

Przeniesienie komendanta Przemyśla. Nielubiany komendant Przemyśla, jenerał Galgotzy został nareszcie przeniesiony. Wyjechał z Przemyśla w sobotę rano. W piątek muzyki wojskowe grały mu na pożegnanie po ulicach miasta. Publiczność cywilna głośno objawiała swą radość z powodu jego wyjazdu.

Zaraza. Zapalenie opon mózgowordzeniowych szerzy się ustawicznie jako nowy a groźny nieprzyjaciel zdrowia ludzkiego. We Lwowie stwierdzono już drugi wypadek tej choroby; na klinice krakowskiej obserwowano wypadków takich już kilka, a niektóre z nich zakończyły się śmiercią.

Trzeciego maja obchodzono w Krakowie z wielką uroczystością. We wtorek wieczorem przeciągała ulicami miasta Harmonia, grając pieśni patryotyczne. We środę w południe zebrał się ogromny tłum ludu w podniosłym nastroju około pamiątkowego kamienia Kościuszki na rynku, na którym położono wieniec z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce — obywatelstwo krakowskie“. Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni rozszedł się zgromadzony lud. Podczas tego zbierano nawet najdrobniejsze składki na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z Łodzi donoszą: Podczas uroczystości Trzeciego maja w kościele św. Krzyża, która trwała do godz. 9 wieczorem, kozacy gwałtownie wtargnęli do kościoła i zajęli miejsce wśród ludu. Policya twierdzi, że ktoś z publiczności strzelił do kozaków; kozacy odpowiedzieli strzelaniem. 7 osób padło trupem, a wiele osób pokaleczono w ścisku. Wieczorem tłum zamordował na ulicy ajenta policyjnego. Z rannych trzy osoby zmarły w szpitalu. Urzędnik policyjny Dmytryk za brutalne postępowanie został przez robotników tak skopany, że umierającego przewieziono do szpitala.

Podróże monarchów. Cesarz Wilhelm powrócił 4 maja wieczorem z żoną do Berlina. W tym samym dniu opuścił król angielski Edward Paryż, wracając osobnym pociągiem do ojczyzny.

W Warszawie podczas obchodu 1-go maja wojsko strzelało kilkakrotnie w różnych punktach miasta do tłumu. Przed szpitalami rozgrywały się straszliwe sceny. Kobiety i dzieci żądały informacyi co do mężów i ojców, nie otrzymywały jednak wyjaśnień. Rany, otrzymane przez ofiary rzezi wojskowej są straszne. Liczba ofiar w ciągu niedzieli i poniedziałku ma wynosić 180, nie licząc rannych.

Król angielski we Francyi. W ubiegłych dniach gościł król angielski Edward z małżonką swą Aleksandrą w Paryżu. Król angielski, jak przypuszczają dzienniki, umyślnie zatrzymał się w Paryżu, aby zaznaczyć przyjaźń Anglii z Francyą. W dalszej podróży ku morzu śródziemnemu zwiedził też król Edward Marsylię.

Morderca Wielkiego ks. Sergiusza został skazany na śmierć i zupełnie od tego wyroku nie apelował. Tymczasem dzienniki podają wiadomość że nie będzie on stracony, lecz skazany na dożywotnie więzienie w klasztorze suzdalskim.

Kącik humorystyczny.

Sędzia (do świadka):

Jak pan uważa, czy możliwem jest, aby oskarżony Z. w poniedziałek w południe podłożył ogień?

Świadek: Nie, panie sędzio! On jest szewc, to w „blaumontag“ nie pracuje.

Koledzy zawodowi.

Pogromca zwierząt w menażeryi (przedstawia się zgromadzonym):

Jestem pogromcą dzikich zwierząt; najgroźniejsze potwory ulegają mojej sile..

Głos z galeryi:

A, to jesteśmy kolegami, bo ja jestem dyrektorem teatru pcheł.

W szkole.

Nauczyciel: A czy wiesz ty, smarkaczu, co dzieje się z tymi, którzy bliźnich swoich oszukują i okradają!?

Chłopiec: Uciekają do Ameryki.

W Prusach.

Z czego się składa każdy poddany pruski?

Z ciała i z munduru!

Co to jest czyściec?

Jest to miejsce, gdzie siedzą Prusacy, nie mający cesarza za Boga.

Poco żołnierz nosi mundur?

Aby się odróżnić od cywilów i innych zwierząt.

Podczas odwiedzin.

Czemuż pan nie je też pieczeni? Może panu nie smakuje?

Gość (chcąc pochwalić): Owszem pani dobrodziejko, w domu jadam jeszcze gorszą!

Między andrusami.

Antek I. Brachu! zgadnij co ja mogę mieć, a sam Potocki nie może!

Ant. II. Idźżesz głupi! Cóżby?

Antek I. Świadectwo ubóstwa.

Na kursie nauk politycznych.

Na co jest parlament?

Na to, aby robił co każe rząd, bo inaczej będzie rozwiązanym.

Od Redakcyi.

Drugi kwartał już się zaczął!

Kto nie zapłacił jeszcze prenumeraty, niechże ją jak najprędzej nadeszle — bo inaczej gazetki mu posyłać nie będziemy.

Prosimy naszych przyjaciół i czytelników, aby jednali nam nowych prenumeratorów.

Redakcya otwarta w lecie codziennie od godz. 3—5 po poł. i od 6—½8 wieczór.

Składki.

Na rannych i głodnych w Królestwie:

Stow. „Przyjaźń“ w Cięcinie	14 K.	— h.
„ katol. rzemieślników w Białej	11 „	— „
„ „Praca“ w Krakowie	24 „	06 „
„ „Przyjaźń“ w Krakowie	16 „	64 „

Na fundusz prasowy:

X. B. . . . . 3 K.

Wkładki Związkowe.

Za pierwszy kwartał 1905 r. nadesłały:

Stow. w Cięcinie	9 K.	16 h.
„ w Jaworzniu	5 „	— „

Przypominamy wszystkim Stowarzyszeniom należącym do Związku, aby swoje wkładki regularnie płaciły.

Związek katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie zawiadamia, że w najbliższym czasie roześle Stowarzyszeniom nowy statut związkowy wraz z odpowiednią instrukcyą.

Zarazem Zarząd prosi o załatwienie następujących spraw:

a) należy nadesłać do Zarządu wykaz członków (ogólny) wraz z podaniem, do jakiego zawodu każdy z członków należy;

b) należy wyznaczyć stałego korespondenta dla gazety *Postęp* i adres jego podać do wiadomości Zarządu;

c) o ile Stowarzyszenia posiadają własne biblioteki, należy nadesłać Zarządowi wykaz książek celem uzupełnienia bibliotek, oraz podać, jakimi funduszami na rzecz tych bibliotek Stowarzyszenie rozporządza.

Powyższe sprawy mają być załatwione do 1 czerwca.

Związek kat. Stowarzyszeń rzemieśln. i robotn. w Krakowie plac Maryacki L. 2.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarz. A. Szyjewskiego. Odp. redaktor: Władysław Horowicz.